

Pierwszy mleczny ząbek

Nastąpiło przedwiośnie. Topniał śnieg. Natura budziła się do życia. Nieśmiało, bo pierwszy raz, ale budziły się uczucia w Małgosi i Marcinie.

Marcin był chłopakiem na topie. Właściwie ostrzyżony, słusznego wzrostu, uprawiający stosowny sport. Nic dziwnego, że dziewczyny za nim szalały.

Również nic dziwnego, że zwrócił uwagę na Małgosię. Przede wszystkim na jej atrybuty kobiecości, które, oprócz teczki i piórnika, przynosiła do szkoły.

Zaiskrzyło!!!

Trzymali się za ręce i ukradkiem całowali na korytarzu. Para jak z widokówki wakacyjnej. Przyjemnie było patrzeć na rozwijające się, wiosenne uczucie.

Przyszli do mnie oboje jak zgodne małżeństwo. Nie mogli sobie sami poradzić.

Byli zaskoczeni faktem, że **TO** się stało. Czułe przytulanie i pieszczoty przekształciły się w pierwsze zbliżenie. Zaskoczyło ich to zupełnie, ponieważ nie planowali, a jakoś tak samo wyszło.

W domu na *te tematy* nie rozmawiano. Wiedzieli, że u rodziców nie znajdą zrozumienia. A może bardziej obawiali się, żeby **to coś** co ich spotkało, nie zostało zbrukane?

Zdecydowali się na całkowitą szczerość, oczekując ode mnie oprócz zrozumienia przede wszystkim dochowania tajemnicy.

Po prostu brakowało im wiedzy.

Żeby ułatwić rozmowę zaproponowałam zabawę w „100 pytań do...”. W tym czasie był to niezwykle popularny program telewizyjny, w którym zaproszony gość – bohater programu – zobowiązany był do udzielenia szczerych odpowiedzi na wszystkie zadane pytania.

Wczułam się w ich trudną sytuację. Zdawałam sobie sprawę, że moja reakcja może mieć wpływ na ich dalsze odczuwanie intymności i przeżywanie bliskości.

- Pierwsze współżycie kojarzy mi się z wypadnięciem pierwszego mlecznego ząbka u dziecka. Ja ukryłam swój pod poduszką, a następnego dnia znalazłam na jego miejscu prezent od mamy. Skoro obdarzyliście mnie tak wielkim zaufaniem, to najcenniejsze co mogę wam dać w prezencie to moja dyskrecja. Wasi rodzice niczego się ode mnie nie dowiedzą. Niezależnie co mi powiecie - zostanie to między nami.

Z pierwszych pytań, zorientowałam się, że ich wiedza na temat seksu, miłości, małżeństwa, macierzyństwa jest ograniczona do informacji zdobytych na biologii. Zнали budowę anatomiczną lecz brakowało im podstawowych wiadomości o funkcjonowaniu psychiki, bo tym biologia się nie zajmuje. Nic dziwnego, skoro zajęcia z 'przygotowania do życia w rodzinie' prowadził ksiądz.

Odczuwali głód informacji na temat przeżywania partnerstwa, a jednocześnie nie chcieli swoim niedoświadczeniem zniszczyć tego co piękne.

Mieli już podstawę funkcjonowania udanego związku - odpowiedzialność za drugą osobę.

Wewnętrzne poczucie moralności chciało uchronić przed ranieniem siebie nawzajem.

Istniała w nich niezwykła dojrzałość (bo **przyszli razem**) i rozbijająca dorosłość, której często nie można odnaleźć u wieloletnich małżeństw.

Mogłam ich ochronić przed niebezpieczeństwami, tylko otwarcie, szczerze i uczciwie odpowiadając na wszystkie pytania, zamiast wygłaszania morałów, ocen i pouczeń.

Marcin przede wszystkim chciał się dowiedzieć maksymalnie dużo na temat psychiki kobiety. Interesowała go rola mężczyzny w związku partnerskim.

Małgosia zadawała pytania dotyczące antykoncepcji.

Możliwe, że to, iż nie jestem matką tych dzieciaków umożliwiło mi spokojne, rzeczowe podejście do tematu.

Często zdarza się, że rodzice demonizują seks, który (jakby na to nie patrzeć), jest nieodłączną częścią naszego życia. W rozmowie z córką zamieniają go w zbiór paragrafów kodeksu karnego. Czasami powoduje to u dziewczynek ambiwalentne traktowanie współżycia.

W źle pojmowanej trosce o dziecko, rodzice nieświadomie przekazują przede wszystkim strach i poczucie winy. Obawiając się problemów, starają się nie dostrzegać, że ich córki stają się kobietami.

Ojcowie natomiast, często sprowadzając tematy o kobietach do żartu, pokazują synom *kumpłowskie podejście do tematu*, zamiast wzorca i informacji tak potrzebnych na progu dorostania.

Współżycie, które było jednoczesną inicjacją dla obydwójga - z uniesienia przekształciło się w paniczny lęk przed zajściem w ciążę. Wspólnie przeżywali go przez dwa tygodnie. Dlatego Małgosia zadawała dużo pytań dotyczących antykoncepcji.

Zanim się okazało, że na razie nie zostaną rodzicami, zastanawiali się czym byłaby ciąża w ich sytuacji i jak zmieniła by ich dotychczasowe życie.

Staralam się im uświadomić, że rozpoczęcie współżycia to jeszcze nie deklaracja małżeństwa. Pierwsze młodzieńcze uniesienie może przekształcić się w stały związek, ale też może okazać się tylko przelotnym oczarowaniem.



Pogratulowałam im dojrzałości uczuciowej. I choć ich inicjacja seksualna była zbyt wczesna, to niezależnie od tego jakie będą ich dalsze losy, życzyłam aby na zawsze zachowali w swoich wspomnieniach te niezwykle odczucia.

To jest najpiękniejszy znany mi przypadek **wspólnego rozpakowania cukierka**.

Niestety, ta prześliczna pierwsza miłość, nie przetrwała

próby czasu. Po wakacjach zmieniając szkołę, rozstali się.

Zaskoczona sprawą i nie do końca pewna jak powinnam się zachować, i jak w takiej sytuacji zachowałby się profesjonalista, musiałam porozmawiać z seksuologiem.

Poszłam do starszego, doświadczonego w pracy z młodzieżą specjalisty, poznanego w czasie pogadank przeprowadzanych w naszej szkole. Zrelacjonowałam możliwie dosłownie przebieg rozmowy, przekazując także własne odczucia.

Potwierdził, że to co zrobiłam było wartościowe.

Zamiast oczekiwanego wytykania błędów, otrzymałam kilogramy głasków.

Nie ukrywał zachwyty nad niezwykłością mojej roli. W jego praktyce zawodowej bardzo rzadko zdarzało się, że uczniowie szukali porady u nauczycieli....

Długo opowiadał mi jeszcze o różnych zdarzeniach, o tym jak młodzi ludzie wpadają w pułapki zastawione przez buzujące hormony, podstępnie obudzone przez naturę, nie zwracającą uwagi, że jeszcze nie mają ukończonej podstawówki. Przyroda nie pyta nawet, czy młodzi osiągnęli dojrzałość prawną.

- *A przy okazji chciałbym powiedzieć*, - dodał z uśmiechem lekarz - *że jeśli dotrzyma pani słowa danego swoim uczniom i nie poinformuje rodziców, to przejmuje pani odpowiedzialność za tych nieletnich. Może pani nawet zostać oskarżona o ukrywanie*

przestępstwa - uwiedzenie osoby nieletniej, ponieważ Marcin skończył piętnaście lat, a Małgosi brakuje jeszcze miesiąc.

- Czy muszę się liczyć z tym, że pan mnie podkabluję? - Spytałam.

- Nie! Mnie kryje tajemnica lekarska - panią nic nie kryje. Niech pani się pomodli, aby Małgosia przez następny miesiąc nie zaszła w ciążę. W tym kraju, strusiów chowających głowę w piasek, to lepsze od antykoncepcji. - Zakończył żartobliwie seksuolog.

Białogard-Warszawa 1999-07-31

